

JAK ODNALEŹĆ NADZIEJĘ, KIEDY ŻYCIE
PRZYBIERZE NIEOCZEKIWANY OBRÓT?

CO JEŚLI...

BÓG MA INNY PLAN?

CHARLES R.
SWINDOLL

CO JEŚLI...

BÓG MA INNY PLAN?

JAK ODNALEŹĆ NADZIEJĘ, KIEDY ŻYCIE
PRZYBIERZE NIEOCZEKIWANY OBRÓT?

CO JEŚLI...

BÓG MA INNY PLAN?

CHARLES R.
SWINDOLL

Tytuł oryginału: *What If... God Has Other Plans?: Finding Hope When Life Throws You the Unexpected*

Copyright © 2019 by Charles Swindoll. All rights reserved.

Published by Tyndale Momentum, in association with Yates & Yates, LLP
(www.yates2yates.com).

Polish edition © 2022 by Aetos Media Sp. z o. o. with permission of IFL Polska.
All rights reserved.

Przekład: M. M.

Redakcja teologiczna: Zygmunt Karel

Redakcja językowa: Piotr Kwiatkowski

Korekta: Tomasz Powyszyński

Rewizja: Marta Kruk

Skład: Marek Krystoń

Aetos Media Sp. z o.o.

ul. Krzywoustego 1/11

51-165 Wrocław

tel. 535 657 967

e-mail: aetos@aetos.pl

www.aetos.pl

Wrocław 2022



KSIĄŻKA WYDANA WE WSPÓŁPRACY
Z IFL POLSKA – POLSKIM ODDZIAŁEM
INSIGHT FOR LIVING MINISTRIES
WE FRISCO W TEKSASIE

Wszelkie prawa, łącznie z prawem do reprodukcji tekstów w całości lub części,
w jakiegokolwiek formie – zastrzeżone.

Cytaty z Pisma Świętego zaczerpnięto z: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu.
Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem, Edycja Świętego Pawła,
Częstochowa 2009

ISBN: 978-83-61097-90-7

EAN: 9788361097907

W ciągu ostatnich lat miałem przyjemność służyć u boku dwóch niezwykle utalentowanych i oddanych kolegów. Z czasem stali się oni moimi zaufanymi partnerami, a także bliskimi przyjaciółmi, z którymi wspólnie, „w porę i nie w porę”, służyliśmy w zespole liderów kościoła Stonebriar Community Church. Pokochałem tych mężczyzn, a nasza przyjaźń jest dla mnie źródłem ogromnej radości. Ze względu na sposób, w jaki Pan złączył nasze losy, chciałbym zadedykować tę książkę im oraz ich żonom:

*Charltonowi i Ginger Hiott
Donowi i Mary McMinn*

Spis treści

Wstęp	9
1. Co JEŚLI... Bóg wybierze cię do dokonania czegoś wielkiego?	II
2. Co JEŚLI... nagle wszystko stracisz?	33
3. Co JEŚLI... zdradzi cię bliski przyjaciel?	53
4. Co JEŚLI... musisz się z kim rozmówić?	71
5. Co JEŚLI... ktoś kopie cię, gdy leżysz?	93
6. Co JEŚLI... potrzebujesz drugiej szansy?	III
7. Co JEŚLI... zmagasz się z ułomnością?	135
8. Co JEŚLI... ktoś jest zatwardziałym wichrzycielem?	153
9. Co JEŚLI... twój szef traktuje cię niesprawiedliwie i lekceważąco?	171
10. Co JEŚLI... ktoś cię prześladowuje?	191
II. Co JEŚLI... miałbyś dziś umrzeć?	211
Przewodnik do dyskusji	231
O autorze	237

Wstęp

Zawsze intrygowały mnie ważne pytania. Wiele lat temu nauczyłem się, że znacznie lepiej jest zadawać właściwe pytania, niż udawać, że zna się wszystkie odpowiedzi. Pytania zmuszają nas do dłuższych poszukiwań, głębszych przemyśleń i intensywniejszych badań. Otwierają nam w umyśle szufladki, które zbyt długo pozostawały zamknięte. Przynaglają do zajęcia się życiowymi problemami, które nas niepokoją, choć tak rzadko mówimy o nich otwarcie.

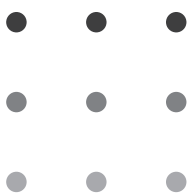
Kilka lat temu postanowiłem to sprawdzić. Sformułowałem jedenaście konkretnych pytań dotyczących trudnych kwe-

stii, z którymi każdy z nas musi się zmierzyć w takiej czy innej formie. Każde z pytań zaczynało się tymi samymi dwoma słowami: „Co jeśli...?”. Następnie zwróciłem się do Pisma Świętego w poszukiwaniu odpowiedzi, które byłyby wiarygodne, zrozumiałe i możliwe do zastosowania w praktyce. Okazało się, że Biblia zawiera pomocną odpowiedź na każde z zadanych przeze mnie pytań.

Moje poszukiwania doprowadziły do opracowania serii kazań, które wygłosiłem w kościele Stonebriar Community Church w mieście Frisco w Teksasie, gdzie pełnię posługę jako starszy pastor. Wiele osób zachęcało mnie do wydania tych kazań w formie książki. Oto ona – czytajcie, rozważajcie, stosujcie.

Dziękuję moim przyjaciołom z wydawnictwa Tyndale House Publishers. Jestem ogromnie wdzięczny Markowi Tobeyowi, który po raz kolejny odegrał rolę mojego sumiennego redaktora i wygładził wszelkie chropowatości tekstu. Jestem także wdzięczny za każdego czytelnika, który zdecyduje się przeczytać to, co napisałem. Niech lektura tej książki skłania do zadawania ważnych pytań i poszukiwania wiarygodnych odpowiedzi w Biblii.

Charles R. Swindoll
Frisco, Teksas



Rozdział I

CO JEŚLI...

Bóg wybierze cię do dokonania czegoś wielkiego?

Słowo Boże na czas, gdy czujesz
się niewystarczający

Amy nawet się nie śniło, że Bóg mógłby ją wybrać, by dokonała czegoś wielkiego. Pokuszę się o stwierdzenie, że to ostatnia rzecz, jaka przyszyłaby do głowy tej drobnej, nieśmiałej dziewczynie, najstarszej z siedmiorga dzieci żyjących z rodzicami gdzieś w Irlandii Północnej. Tam bowiem dorastała – i nie było to beztrudne dzieciństwo. Bardzo wczesnie straciła ojca. Po jego śmierci Amy wraz z rodzeństwem i matką zostali praktycznie bez środków do życia. Doszło do tego, że Amy musiała zostać adoptowana przez inną rodzinę. Taką, która była w stanie zapewnić jej utrzymanie.

W okresie dorastania Amy postrzegała siebie samą jako „małą, brzydką i płochą dziewczynę”. Była tak głęboko przekonana o swojej nieatrakcyjności, że nie pozwalała, by ktokolwiek ją fotografował. W wieku nastoletnim zdiagnozowano u niej zwyrodnieniową chorobę neurologiczną, która doprowadziła do przewlekłego zapalenia stawów. Amy zmagająca się z tą chorobą do końca swych dni.

Kiedy miała dwadzieścia lat, nagle wydarzyło się coś, co zmieniło jej życie. W 1887 roku Amy wybrała się na Konwencję Keswick, gdzie wysłuchała relacji człowieka o nazwisku Taylor, który opowiadał o pracy misyjnej w Chinach. Chodzi oczywiście o Hudsona Taylora.

Słynny misjonarz opowiadał o Bożym działaniu w Chinach i o tym, co według niego Bóg może jeszcze uczynić w przyszłości. Wielokrotnie odnosił się do tego, jak wspaniały jest Pan, który spośród wszystkich ludzi wybrał właśnie jego. I sprawił, że on – bezdomny wyrzutek pozbawiony jakichkolwiek perspektyw – nauczył się zupełnie obcego języka i wpasował się w całkowicie odmienną kulturę. Amy słuchała Taylora, a w jej głowie dzwięczało pytanie: „Co jeśli Bóg wybrałby do podobnego przedsięwzięcia właśnie mnie?”. I w tamtej chwili, poprzez nieśmiałą i wycofaną dziewczynę z Irlandii, Bóg zaczął dokonywać czegoś naprawdę wielkiego.

W wyniku całej serii nieprzypadkowych zdarzeń Amy znalazła się na południowym krańcu Indii, ledwie kilka mil od oceanu. I właśnie tam spędziła kolejnych pięćdziesiąt sześć lat swojego życia, poświęcając się ratowaniu młodych chłopców i dziewcząt – ofiar handlu ludźmi. Walczyła z przerażającym procederem prostytucji dziecięcej, który rujnował życie niewinnych istot.

W tamtych czasach proceder ten odbywał się często pod przykrywką religii. Dzieci „służyły” kapłanom i tym, którzy wraz z nimi oddawali cześć bóstwom, a przy okazji wyko-

rzystywali seksualnie dziewczęta i chłopców, łamiąc w nich ducha i zmieniając w bezwolne ofiary. Serce Amy łączyło się w bólu z okrutnie krzywdzonymi dziećmi. Pokochała je i robiła wszystko, by ratować ofiary prostytucji świątynnej. W ciągu wielu lat udało jej się wyzwolić ponad tysiąc dziewczyn i chłopców.

Cały czas mówimy o skromnej, nieśmiałej osobce z Irlandii Północnej, znanej szerzej jako Amy Carmichael. Amy zdołała napisać trzydzieści pięć książek. Żadnej z nich nie podpisała jednak swoim nazwiskiem. Zażyczyła sobie nawet, by miejsca jej spoczynku po śmierci nie ozdabiać nagrobkiem z wyrytym nazwiskiem. Dzieci, które uratowała, również te, które już dorosły, uszanowały jej życzenie i w miejscu pochówku postawiły fontannę dla ptaków, bez imienia i nazwiska. Wspaniale pasuje to do postaci Amy – nieoznakowany nagrobek kobiety prawie zupełnie nieznannej za życia. Dziś możemy ją poznać, czytając pełne głębi i pasji słowa, które napisała. Takie jak te:

*Od modlitwy, w której chciałabym Cię prosić,
Bym wichrów, które w Ciebie biły, nie musiała znosić,
Od strachu, gdy powinnam mierzyć coraz śmielej,
Od wahania, gdy wzwyż powinnam piąć się dalej,
Od przewrażliwionej duszy, o Wodzu, racz uwolnić
Żołnierza, który w Twoje ślady chce wstąpić.*

*Od miłości rzeczy, przez które wątleją siły,
Od łatwych wyborów, co by słabość przynosiły,
Nie w taki sposób duch jest hartowany,
Nie taką drogą szedł Ukrzyżowany,
Od wszystkiego, co Twoją Golgotę chce przystonić,
O, Baranku Boży, racz mnie wyzwolić.*

*Daj mi miłość, co prowadzi Twą drogą,
Wiarę, której przeszkody przerazić nie mogą,
Nadzieję, której nie rozwieje rozczarowanie,
Gorliwość, której ogień nigdy nie ustanie,
Nie pozwól, bym jako martwa skała skończyła,
Płomieniu Boży, spraw, bym Twą oliwą była¹.*

Te słowa są niesamowite właśnie dlatego, że tak wielu czytających je ludzi postrzega siebie samych jako nic nieznaczące trybiki, „martwą skałę”. Wielu z nas konsekwentnie unika czegokolwiek „większego”, do czego Bóg mógłby nas wybrać. A powody, dla których to robimy... cóż. Może czujesz, że się nie nadajesz albo brakuje ci kompetencji. Być może jesteś nieśmiały lub nie doceniasz swojej wartości.

Spoglądasz na swoje odbicie w lustrze i pytasz: „Jakim cudem Bóg mógłby w ogóle pomyśleć o tym, by wybrać kogoś takiego jak ja? Jakim cudem mógłbym Mu się do czegokolwiek przydać? Przecież ja się nie nadaję”.

Brzmi znajomo? Może właśnie w taki sposób codziennie rano przed lustrem uchylasz się od podjęcia jakichkolwiek prób uczynienia czegoś istotnego. A co jeśli Bóg ma wobec ciebie inny plan? Co jeśli On chce, abyś to właśnie ty dokonał czegoś niesamowitego? Czy się odważysz? Czy odpowiesz Mu z wiarą, czy też uciekniesz gdzie pieprz rośnie?

Jeśli myślisz, że cofnąłbyś się przed takim wezwaniem – witaj w klubie! Nie jesteś sam. Znalazłeś się w towarzystwie jednego z najwybitniejszych ludzi, którymi Bóg zdecydował się posłużyć. Miał na imię Mojżesz.

¹ Przekład anonimowy za: <http://www.bielsko.kwch.org/amy-carmichael-modlitwa-zolnierza/> (16 września 2022).

PEWNEGO DNIA... WKRACZA BÓG

Na początku szanse na to, że Mojżesz stanie na wysokości zadania jako Boży wybraniec, były marne. Na szczęście Bóg nie wyklucza nikogo i poszukiwania kandydatów do wielkości często rozpoczyna od ludzi, którzy ponieśli już jakąś życiową klęskę. Od nieudaczników. Od tych ze zrujnowanym życiem i złamanym duchem. I w takim właśnie miejscu znajdował się Mojżesz, kiedy dowiedział się, że Bóg chce, by to właśnie on wyzwolił Jego lud, naród żydowski, z niewoli egipskiej.

W pierwszej chwili Mojżesz zakasał rękawy i wziął sprawy w swoje ręce. Scena ta przedstawiona jest w Księdze Wyjścia, w Starym Testamencie – wspaniałej kronice Bożego zbawienia. Przenieśmy się teraz do Egiptu, gdzie Mojżesz dorastał jako adoptowany syn córki samego faraona. W momencie, do którego się teraz odwołamy, miał czterdzieści lat.

Minęło wiele lat. Mojżesz dorósł, wybrał się do swoich braci i ujrzał ich udrękę. Zobaczył też, jak Egipcjanin znęcał się nad Hebrajczykiem, jego rodakiem. Rozejrzał się wokół, a gdy upewnił się, że nikt ich nie widzi, zabił Egipcjanina i zagrzebał w piasku.

KSIĘGA WYJŚCIA 2,11-12

Mojżesz postanowił uprzedzić Boga i osiągnąć cel po swojemu, przy okazji robiąc gigantyczny bałagan. Już następnego dnia jego czyn został odkryty. Wszystkie dowody jasno wskazywały na to, kto dopuścił się mordu, i nagle Mojżesz stał się zbiegiem. By ratować życie, uciekł z Egiptu na pustynię Madian.

Na pustyni poznał młodą kobietę, która zaprosiła go do swego rodzinnego domu. Ostatecznie ożenił się z jedną z córek kapłana Madianitów i spędził kolejne czterdzieści lat, pasąc stada owiec należące do teścia. W ukryciu, w zapomnieniu, żyjąc jak beduiński pasterz.

Mojżesz osiągnął wiek osiemdziesięciu lat, swoje życie uznawał już za skończone. Nie wierzył, że Bóg mógłby jeszcze jakkolwiek się nim posłużyć. Był staruszkciem o przesuszonej, spękanej od słońca skórze, który utknął w odległym, jałowym, nieprzyjaznym miejscu. I był święcie przekonany, że ta pustynia stanie się miejscem jego wiecznego spoczynku. Że nic znaczącego w jego życiu już się nie wydarzy. Aż pewnego dnia...

Ten historyczny dzień zmienił wszystko, choć rozpoczął się jak każdy inny dzień. Tak przynajmniej myślał sobie Mojżesz. Dokładnie tak samo, jak ty myślisz sobie każdego poranka, kiedy siadasz przy biurku i włączasz komputer albo mijasz kolejne przystanki w drodze do szkoły. Albo przygotowujesz posiłek dla swojej rodziny, a może wsiadasz do autobusu czy samochodu lub czekasz w kolejce do lekarza. Nieważne. Dzień jak co dzień. I wtedy wkracza Bóg.

Zanim jednak do tego przejdziemy, zatrzymam się na chwilę i pokażę ci trzy proste błędy, które popełnia większość ludzi, próbując wziąć życie w swoje ręce – dokładnie tak, jak zrobił to Mojżesz, gdy był jeszcze dumnym egipskim księciem.

Działamy, nim dostaniemy zadanie

Czasem tak bardzo pragniemy dokonać czegoś wielkiego, że podejmujemy bezcelowe i pośpieszne działania. I robimy to za wcześnie. Właśnie tak, jak Mojżesz. Mojżesz chciał jak najszybciej rozpocząć proces wybawiania ludu Bożego z opresji. Jednak nie realizował Bożego planu. Wybiegł przed szereg i zamiast wyprowadzić z niewoli naród żydowski, chwycił za miecz, by pod wpływem impulsu doprowadzić do katastrofy.

Uciekamy po porażce

Co dzieje się potem? Cóż, chowamy się gdzieś, by wylizać rany. Zdajemy sobie sprawę, że narobiliśmy bałaganu, i zaczynamy odczuwać ogromny deficyt wiary w siebie. Po poraż-

ce uciekamy, bo czujemy się niepewnie. To właśnie w takich chwilach zaczynamy wątpić, czy Bóg mógłby jeszcze kiedykolwiek posłużyć się kimś takim jak my. Właściwie nabieramy przekonania, że już nigdy tego nie zrobi. Niezależnie od tego, czy byłeś w więzieniu, przeżyłeś rozwód, czy zdradziłeś współmałżonka – wierzysz, że wszystko stracone i Bóg nigdy nie zapuka do twoich drzwi. Poczucie winy i wstydu wynikające z porażki może prowadzić nas do wycofania się.

Opieramy się wezwaniu

Tak jak w przypadku Mojżesza, Bóg najczęściej przychodzi do nas w najmniej oczekiwanym momencie. W swojej łasce postanawia posłużyć się nami nawet wtedy, gdy zdążyliśmy Go zawieść. Może przemówić do nas właśnie wtedy, gdy czujemy się najbardziej nieprzygotowani – być może ze względu na podeszły wiek, słabe zdrowie albo mroczny okres, który dopiero co zostawiliśmy za sobą i którego się wstydzimy. Niezależnie od tego, co zrobiliśmy, poczucie niższości i upokorzenia sprawia, że z całej siły opieramy się Bogu, staramy się zrobić wszystko, by Go nie usłyszeć.

Spójrzmy na Mojżesza, który przez czterdzieści lat tkwił na pustyni, doglądając codziennie tego samego stada śmierzących owiec. Skórę ma brązową od słońca, zahartowaną przez wiatr i piaski pustyni. Samotny, bezsilny, osiemdziesięcioletni wyrzutek.

Jednak to właśnie wtedy rozpoczyna się jego prawdziwa historia...

Jak już wspomniałem, był to dzień jak każdy inny. Na niebie nie pojawił się namalowany przez aniołów komunikat: „Uważaj, Mojżeszu, bo dziś zwróci się do ciebie Bóg. Uwaga na płonące krzewy. On będzie przemawiał”. Nie, nic podobnego. Poprzedniej nocy nikt nie ostrzegł go we śnie. Słońce weszło nad horyzontem tak samo, jak wschodziło każdego

dnia podczas osiemdziesięciu lat jego dotychczasowego życia. Kolejny wschód słońca opromieniający jego twarz, kolejny podmuch wiatru hartujący skórę. I nagle zobaczył coś, co przykuło jego uwagę.

Mojżesz wypasał właśnie trzodę swojego teścia Jetra, który był kapłanem Madianitów. Przeprowadził stado przez pustynię i zmierzał ku górze Boga, zwanej Horeb. Nagle anioł PANA pojawił się przed nim w płomieniu buchającym z krzewu. Mojżesz widział, jak ogień płonął wśród cierni, lecz ich nie spalał. Pomyślał więc: „Podejdę bliżej i zobaczę to niezwykle zjawisko. Dlaczego krzew nie obraca się w popiół?”.

KSIĘGA WYJŚCIA 3,1–3

W zupełnie nieoczekiwanym momencie na scenę wkracza Bóg. Dokładnie tak to działa. Bóg nie daje zapowiedzi, nie wysyła powiadomień z wyprzedzeniem. Nie krzyczy do nas ze szczytu jakiejś boskiej góry. Przychodzi „pewnego dnia” i pyta: „Jesteś tam? Czy Mnie słuchasz?”. To Jego sposób działania.

NIEZNANE TERYTORIUM

To, że krzak samoczynnie staje w płomieniach i spala się na popiół, jest na pustyni zjawiskiem zupełnie normalnym. Dzieje się tak w wyniku wysokiej temperatury i ciągłego oddziaływania promieni słonecznych. Mojżesz prawdopodobnie widział już niejedną płonącego krzew. Ten jednak był wyjątkowy. Płonął, lecz się nie spalał. To przykuło jego uwagę.

Kiedy się zbliżył, Pan przemówił. Są takie chwile, w których Bóg chce wyrwać nas z rutyny, rozbudzić naszą ciekawość. Rutyna to nasz śmiertelny, acz bardzo subtelny wróg. Uleganie jego nużącej naturze to mentalne pochylanie się nad otwartym grobem. W stanie odrętwienia Boże wezwa-

nie może nam umknąć, a często właśnie wtedy, kiedy jesteśmy w takim stanie, Bóg próbuje przykuć naszą uwagę. Musimy wybudzić się z letargu, żeby wysłuchać tego, co ma nam do powiedzenia.

Mojżesz jeszcze nie rozumiał, jaka niespodzianka go czeka. Nie miał pojęcia. Kiedy się zbliżył, usłyszał wołanie z wnętrza krzewu: „Mojżeszu! Mojżeszu!”.

Gdy PAN zobaczył, że zaciekawiony Mojżesz podchodzi, zawołał do niego z krzewu: „Mojżeszu, Mojżeszu!”. On zaś odrzekł: „Jestem!”.

KSIĘGA WYJŚCIA 3,4

Co za moment! Mojżesz odpowiedział na swoje imię, nie mając pojęcia, kto go woła.

Czas na małą lekcję hebrajskiego. Gdy Pan zawołał Mojżesza po imieniu, ten odpowiedział: „Jestem”. W tekście oryginalnym kryje się tutaj pewien niuans trudny do oddania w przekładzie. Mojżesz powiedział „*Hineni!*” – to hebrajski idiom, który znaczy: „To właśnie ja!”.

Innymi słowy, Mojżesz musiał być zaskoczony, słysząc swoje imię dobiegające z płonącego krzaka. Wyobrażasz to sobie? Dziesiątki lat spędził w ukryciu, służąc swojemu teściowi, na zawsze porzuciwszy prestiż i chwałę, jaką zapewniało mu królewskie życie w Egipcie. Popadł w zapomnienie. I nagle, ni stąd, ni zowąd, w najodleglejszym zakątku pustyni usłyszał swoje imię.

Tak właśnie działa Bóg. W ten sposób powołuje ludzi do wielkich czynów. I dzieje się to najczęściej w momencie, w którym najmniej się tego spodziewasz i kiedy czujesz się kompletnie nieprzygotowany, by poradzić sobie z tym wezwaniem. Wtedy usłyszysz swoje imię. Nigdy o tym nie zapominaj!

Myszę też, że w obecnych czasach Bóg nie przemawia do nas w sposób słyszalny. W czasach Mojżesza, jako że Biblia jeszcze nie istniała, Bóg przemawiał do ludzi w snach, poprzez objawienia aniołów lub, jak w przypadku Mojżesza, używając natury w sposób nadprzyrodzony.

A dzisiaj? Może dzięki Jego interwencji przypomnimy sobie jakiś fragment przeczytany w Piśmie Świętym? Albo przemówi do nas słowami mentora, przyjaciela czy rodzica. Lub usłyszymy Jego głos w przekonującym kazaniu albo nawet tekście piosenki. Bóg objawia się też w ciszy, gdy jesteśmy z Nim sam na sam, spędzając czas na czytaniu Biblii i modlitwie. On wciąż mówi. I przedstawia ci swój wielki plan.

Wracając do Mojżesza, Bóg przykuł jego uwagę za pomocą nadprzyrodzonego zjawiska, a następnie, jak gdyby nigdy nic, zaczął mówić o swoich planach. Być może serce Mojżesza zaczęło bić nieco szybciej, ponieważ Pan mówił o jego rodakach, o narodzie żydowskim, który nadal cierpiał w niewoli. Mojżesz nie był jednak gotowy na to, co usłyszał potem:

Lament Izraelitów dotarł do Mnie. Ujrzałem ucisk, jakim dręczą ich Egipcjanie. Posyłam cię więc teraz do faraona. Idź i wyprowadź z Egiptu Izraelitów – mój lud.

KSIĘGA WYJŚCIA 3,9–10

Nagle Mojżesz zdał sobie sprawę, że Bóg mówi o nim. Zapowiadając plan wyzwolenia Izraelitów z niewoli, miał na myśli właśnie Mojżesza. Potem doszło między nimi do niezwykle intrygującej wymiany zdań, którą można podsumować jako klasyczny przykład oporu niesubordynowanego sługi. Pamiętajmy, że kiedy przychodzi czas naszego powołania, z powodu poczucia niższości najczęściej stawiamy opór.

ANATOMIA OPORU

Ów opór wynika z głębokiego przekonania, że znamy plan lepiej niż sam Bóg. Oczywiście wszyscy bardzo interesujemy się tym, co robi Bóg, jak postępuje w konkretnych sytuacjach. Z drugiej strony, nie chcemy być w to osobiście zaangażowani. Dlaczego? Ponieważ wydaje nam się, że lepiej od Niego wiemy, czego potrzeba do wykonania zadania, jakie cechy muszą charakteryzować osobę, która ma je zrealizować. Nie pamiętamy o tym, że najlepsze dziesięć lat naszego życia może być jeszcze przed nami. Zaczynamy od razu wymyślać powody, dla których nie podejmiemy się tego, co Bóg zaplanował dla nas i naszych rodzin. Podobnie jak Mojżesz, stawiamy wyrachowany opór nawet wobec jasno wyrażonej woli Bożej.

Jeśli odnajdujesz w powyższym opisie część siebie, to doskonale wiem, co czujesz. Sam uważałem się za ostatnią osobę, którą wyznaczyłbym do jakiegokolwiek pracy na rzecz Boga. Nie byłem ani wybitnym uczniem, ani sportowcem. Zarówno w szkole, jak i w trakcie służby w Korpusie Piechoty Morskiej niczym się nie wyróżniałem. Byłem po prostu kolejnym żołnierzem. Aż nagle z krzewu dobiegł mnie głos. Moja pierwsza odpowiedź brzmiała: „Już to kiedyś słyszałem od mojej żony, nie od Ciebie, Panie. Ona myślała podobnie, jednak ja się temu sprzeciwiałem”. Nie sądziłem, że mam odpowiednie kompetencje. Na tym opierał się mój sprzeciw.

Często naszą pierwszą reakcją na to, że Bóg wybiera akurat nas do zrobienia czegoś wielkiego, jest właśnie protest. Odepchnięcie Jego planu. Zwątpienie w naszą gotowość i kwalifikacje. Mojżesz nie był w tej materii wyjątkiem. Odpowiedział Panu czterema typowymi wymówkami, mającymi na celu odzucenie Bożego wezwania.

Nie mam wszystkich odpowiedzi

Mojżesz obawiał się, że nie będzie w stanie odpowiedzieć na nieuniknione pytania, które padną z ust jego rodaków:

Mojżesz powiedział: „Przypuśćmy, że pójdę do Izraelitów i oznajmię im: Bóg waszych ojców posyła mnie do was. Jeśli jednak spytają mnie: «Jak On się nazywa?», co im odpowiem?».

KSIĘGA WYJŚCIA 3,13

Pierwsza najczęstsza wymówka brzmi zatem tak: „Nie znam wszystkich odpowiedzi. Ludzie będą zadawać mi pytania, na które nie będę mógł odpowiedzieć. Nie mam takich kompetencji! To znaczy, zrozum Boże, że ja od czterdziestu lat tylko wypasam owce!”.

W ludzkiej naturze leży głębokie przekonanie, że skoro nie znamy wszystkich odpowiedzi, to Jego plan nie ma szans powodzenia. Mojżesz chciał znać odpowiedzi na wszystkie pytania. Dlaczego? Bo uważał się za najważniejszy punkt całego przedsięwzięcia. Ponieważ był *zbyt ważny dla samego siebie*. A kiedy ktoś jest dla samego siebie zbyt ważny, ciągle obawia się tego, że może wyjść na głupca. Boimy się o własną reputację. O to, co powiedzą lub pomyślą na nasz temat inni ludzie. Tego, że się ośmieszymy lub że ktoś nas ośmieszy. Boimy się opinii własnej rodziny – co pomyślą, gdy opowiemy im o naszych doświadczeniach w kontakcie z Bogiem? Co powiedzą nasi znajomi? Jednak Boga niełatwo zrazić takimi bojaźliwymi reakcjami. Oto dlaczego:

Mojżesz powiedział: „Przypuśćmy, że pójdę do Izraelitów i oznajmię im: Bóg waszych ojców posyła mnie do was. Jeśli jednak spytają mnie: «Jak On się nazywa?», co im odpowiem?”. Bóg odrzekł: „Jestem

tym, kim jestem. Tak masz powiedzieć Izraelitom:
«Jestem» posyła mnie do was”.

KSIĘGA WYJŚCIA 3,13–14

Czyż to nie wspaniała odpowiedź? „Jestem”. To idealna riposta na większość możliwych pytań. Mojżesz musiał zrozumieć, że wezwanie nie dotyczyło jego, ale wyłącznie Boga! Jedyną odpowiedzią, jakiej potrzebował, był sam Bóg. Powołanie się na Jego imię było odpowiedzią na wszelkie pytania.

Przypomina mi się rozmowa z Ronem Allenem, nauczycielem języka hebrajskiego w seminarium teologicznym w Dallas. Usłyszałem od niego bardzo ciekawą rzecz, z której nie zdawałem sobie wcześniej sprawy. Powiedział, że wśród Hebrajczyków, zwłaszcza w czasach antycznych, jednym ze sposobów, by zakomunikować komuś, że będzie się o nim pamiętać, było oznajmienie mu: „Wypowiem twoje imię”. Tak samo prosiło się, by samemu nie zostać zapomnianym. Zamiast mówić: „Będę o tobie pamiętał”, zapewniano: „Wypowiem twoje imię”. To samo Bóg powiedział Mojżeszowi: „Wypowiedz moje imię”. Nie musisz wiedzieć wszystkiego, nie musisz znać odpowiedzi na każde pytanie – wystarczy, że powołasz się na Mnie. Myślę, że jest to naprawdę niezwykle i uwalniające!

Gdy Pan powołuje cię do czynienia rzeczy wielkich, twoja odpowiedź nie powinna być skupiona na tobie i twoich lękach („Nie mogę”), ale na Nim („Jestem!”).

Takie podejście, jak nic innego, zapewnia przyływ odwagi i pewności siebie. Ja sam, głosząc Pismo Święte, bardzo często czuję się niegodnie i nieadekwatnie. Pamiętam jednak, że przemawiając w każdą niedzielę, nie reprezentuję samego siebie i swoich opinii. Kiedy głoszę Słowo Boże, przemawia przede mną Jego prawda. I to ona daje mi pewność i siłę.

Mojżeszowi jednak nie skończyły się jeszcze wymówki. Oto druga, której użył, aby sprzeciwić się Bożym zamiarom.

Nie mam posłuchu

Nawet po uzyskaniu wyjaśnienia Mojżesz, stary pasterz, trwał w swoim oporze. Obawiał się, że nie będzie się cieszył szacunkiem ludu Bożego. Jego odpowiedź ujawnia głębokie poczucie niższości.

Mojżesz odparł: „Przecież mi nie uwierzą i nie usłuchają mnie. Powiedzą raczej: «PAN wcale ci się nie ukazał»”.

KSIĘGA WYJŚCIA 4,1

Wydawałoby się, że na tym etapie powinien już być przekonany. Jednak nie zapominajmy, że mówimy o osiemdziesięciolatku! Nie da się tak łatwo wykorzenić starych przyzwyczajeń i zmienić poglądów. Jego odpowiedź pełna jest różnych „ale” i „przecież”. To słowa pełne lęku. Strach właśnie to nam robi – sprawia, że spodziewamy się najgorszego.

O kogo Mojżesz martwił się najbardziej? O siebie. O swój wizerunek. O to, jak będą go postrzegali Izraelici. Strach sprawia, że zamiast skupić się na Bogu, myślimy o sobie. Nic dziwnego, że Bóg odpowiedział, demonstrując swoją moc:

PAN go zapytał: „Co trzymasz w dłoni?”. Odpowiedział: „Laskę”.

Polecił więc: „Rzuć ją na ziemię”. Gdy tylko laska upadła na ziemię, zamieniła się w węża. Wtedy Mojżesz uciekł przerażony.

PAN rzekł do Mojżesza: „Wyciągnij rękę i chwyć go za ogon”. Gdy Mojżesz wyciągnął rękę i chwycił węża, ten w jego dłoni zamienił się w laskę.

„To po to, aby uwierzyli, że ukazał ci się PAN, Bóg ich ojców, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba”.

Następnie PAN dodał: „Połóż dłoń na piersi pod ubraniem”. Mojżesz włożył dłoń pod ubranie, a gdy ją wyciągnął, była pokryta trądem białym jak śnieg.

Bóg rzekł: „Włóż ponownie rękę pod ubranie”. Włożył znowu rękę pod ubranie. A gdy ją wyjął, nie różniła się od reszty ciała.

„Jeśli ci nie uwierzą i nie przekonają ich pierwszy znak, to uwierzą pod wpływem drugiego znaku. A jeżeli nie uwierzą obu tym znakom i nie usłuchają cię, wówczas zaczerpnij wody z Nilu i wylej na ziemię, a woda wzięta z Nilu stanie się na ziemi krwią”.

KSIĘGA WYJŚCIA 4,2–9

Po co Bóg silił się na tę skomplikowaną demonstrację? Aby przekonać Mojżesza, że ten posiada wszelkie narzędzia potrzebne do wykonania powierzonego mu zadania.

Bóg powiedział: „Wszystkim się zajmę. Nie przejmuj się tym. Nie przejmuj się, Mojżeszu. Będziesz miał całą moją moc”.

Bóg mówi to samo do ciebie. Zwłaszcza wtedy, gdy wybiera cię do dokonania czegoś wielkiego. Nie tylko jasno przedstawia ci swój plan, ale zapewnia swą nieograniczoną moc, abys mógł osiągnąć to, o co cię prosi.

A jednak, Mojżesz zgłosił kolejne zastrzeżenie.

Nie mam wszystkich umiejętności

Mogłoby się wydawać, że w tym momencie Mojżesz powinien już być przekonany do działania. A jednak miał kolejne wątpliwości. Następną brzmiała tak:

Zważ, Panie, że nie jestem dobrym mówcą. Nie byłem nim zresztą nigdy, nawet od czasu, gdy Ty przemówiłeś do swojego sługi. Mam ociężałe wargi i niewprawny język.

KSIĘGA WYJŚCIA 4,10

Możemy tu zaobserwować jedną z klasycznych taktyk oporu, pod hasłem „nie mam wystarczających zdolności”. Mojżesz się jękał i był z tego powodu bardzo niepewny siebie. A przecież Boży plan polegał głównie na przemawianiu do znacznej liczby ludzi. Mojżesz nie wierzył, że może podołać zadaniu. Posłuchaj jednak, co na ten temat miał do powiedzenia Bóg:

PAN mu odpowiedział: „Kto daje człowiekowi usta? Kto czyni go niemym, głuchym, widzącym lub niewidomym? Czyż nie ja, PAN? Teraz więc idź, Ja będę przy twoich ustach i pouczę cię, co masz mówić”.

KSIĘGA WYJŚCIA 4,11–12

Boża odpowiedź sprawiła, że lęk Mojżesza przestał mieć jakiegokolwiek podstawy. „To Ja cię takim stworzyłem”. Bóg przypomniał Mojżeszowi, że to On zarządza wszystkim, co go dotyczy, nawet łącznie z jego pozorną ułomnością. Mojżesz nie miał już żadnego pola manewru.

To wymówka, którą słyszę zdecydowanie najczęściej. Wielu ludzi, których spotykam, kwestionuje swoje powołanie, myśląc tak:

- Nie jestem wystarczająco atrakcyjny.
- Jestem zbyt niski.
- Nie jestem tak inteligentny.
- Zmagam się z depresją.

- Nie potrafię przemawiać publicznie.
- Ja, ja, ja...

Wszystkie te zastrzeżenia tracą swoją moc w obliczu planu, który przygotował dla nas Bóg. To On stworzył nas takimi, jakimi jesteśmy, aby mógł być potężny w nas i przez nas (zob. Psalm 139).

Przeczytaj to jeszcze raz. To jedno zdanie powinno zmienić całe twoje wyobrażenie na temat istoty naszych ułomności.

Jestem pewien, że Amy Carmichael zmagiała się z podobnymi obawami. A jednak do dokonania rzeczy wielkich Bóg wybrał właśnie ją. Pewnego dnia obdarzył ją swoją siłą, dzięki której dzień po dniu osiągała rzeczy niezwykle, pomimo wszystkich fizycznych ograniczeń, z którymi się borykała.

Sam wielokrotnie doświadczałem tego w swoim życiu – kiedy działałem pomimo strachu przed porażką i braku gotowości, ponieważ Bóg obdarzał mnie swoją siłą. W trakcie kazań z moich ust padały rzeczy, których nie miałem w notatkach, o których nigdy nie planowałem mówić. Pamiętam chwile, gdy czułem siłę, która nie pochodziła ode mnie. Te dodatkowe pokłady energii mogły pochodzić wyłącznie od Niego.

Bóg powiedział do Mojżesza: „Teraz więc idź, Ja będę przy twoich ustach i pouczę cię, co masz mówić”. Czyż nie jest to wspaniała obietnica, zarówno dla Mojżesza, jak i dla nas?

Mojżesz, choć brakowało mu już wymówek, zdecydował się jednak dalej opierać.

Nie mam takich kompetencji jak inni

Ta odpowiedź wzbudziła już w Bogu gniew.

Mojżesz nalegał: „Proszę Cię, Panie, pošlij kogoś bar-

dziej odpowiedniego”. Pan rozgniewał się na Mojżesza: „Czyżbyś miał na myśli twojego brata Aarona, lewitę? Wiem, że on potrafi płynnie przemawiać. Wyruszył właśnie na spotkanie z tobą i ucieszy się na twój widok. Przemów do niego i przekaz mu te słowa. A Ja będę przy ustach twoich i jego i pouczę was, co macie czynić”.

KSIĘGA WYJŚCIA 4,13–15

Wiesz, dlaczego Bóg się rozgniewał? Ponieważ doszło do tego, że Mojżesz mówił Mu, co ma robić. A On naprawdę niczego od nas nie potrzebuje. A już na pewno nie naszych rad. Kiedy Bóg powołuje cię do czegoś wielkiego, nie potrzebuje doradztwa ani wskazówek. Mojżeszowi nie udało się tego zrozumieć – my też mamy często podobny problem. Umyka nam przez to cały sens Bożego wezwania. On planuje dokonać czegoś wielkiego przez nas, czyniąc coś wielkiego w nas. Bardzo często Bóg wybiera właśnie nas, ponieważ częścią Jego celu jest pogłębienie naszej wiary w Jego moc.

W odpowiedzi Mojżesza nie rozbrzmiewała pokora, ale brak posłuszeństwa. Rozbrzmiewał jego rażący brak wiary. To granica, którą przekraczamy, gdy na sto procent wiemy już, że mówi do nas Bóg, a mimo to dalej się opieramy. To nieposłuszeństwo, które graniczy z brakiem szacunku! Jediną właściwą odpowiedzią na Boże wezwanie jest pokora. Mojżesz musiał jeszcze odrobić tę lekcję.

BÓG WCIAŻ DZIAŁA

Zanim zostawimy tę wspaniałą opowieść, poświęćmy chwilę na analizę dwóch najważniejszych prawd, które się z niej wyłaniają. Obie wynikają z przytaczanej historii i obie możemy zastosować do każdej sytuacji, w której się znajdziemy.

Nigdy nie wierz w to, że Bóg zaprzestał dokonywania wielkich rzeczy

Ta prawda znajduje zastosowanie niezależnie od tego, czy masz trzydzieści, czy osiemdziesiąt lat. Niezależnie od tego, czy walczysz z depresją, jesteś w trudnym związku, czy wykonujesz niewdzięczną pracę. Nawet jeśli nigdy nie widziałeś, by Bóg działał przez ciebie, lub nie wyobrażasz sobie, aby kiedykolwiek mógł. Bóg nie skończył działać. Jeżeli w przeszłości wybierał do wielkich rzeczy osoby najmniej prawdopodobne, to znaczy, że robi to również dzisiaj. I ma do tego niepodważalne prawo.

Nigdy nie zakładaj, że Bóg skończył czynić wielkie rzeczy przez ciebie

A oto druga z prawd, która nierozzerwalnie wiąże się z pierwszą: nigdy, przenigdy nie zakładaj, że Bóg skończył działać przez ciebie. Bez względu na twoją przeszłość czy zmagania w teraźniejszości Bóg może wybrać właśnie ciebie, chcąc zademonstrować swoją nieograniczoną moc i przynieść chwałę swojemu imieniu. Jest to prawda, którą czerpiemy z historii Mojżesza.

W powyższe wersety Pisma wpleciona jest także moja własna historia. Nieustannie mnie to zachwyca. Ja, podobnie jak Mojżesz, latami się jąkałem, aż pewien mądry nauczyciel pomógł mi przewyciężyć tę wadę. Mimo to nadal pamiętam lęk, który wiąże się z walką z własną ułomnością.

Myśl, że Bóg jeszcze z nami nie skończył, przypomina mi o innym fragmencie Pisma Świętego, który posłuży jako uzupełnienie tej lekcji. Poniższe słowa zapisał całe wieki po Mojżeszu wielki apostoł Paweł. Pod koniec swojej działalności tak zachęcał młodego ucznia Tymoteusza:

Dzięki składam Temu, który mnie umocnił, Chrystusowi Jezusowi, naszemu Panu. On uznał mnie za

godnego zaufania i powierzył posługę, choć niegdyś byłem bluźniercą, prześladowcą i gnębicielem. Doznałem jednak miłosierdzia, ponieważ nigdy nie wierzyłem, nie wiedziałem, co czynię. A łaska naszego Pana obficie zaowocowała we mnie wiarą i miłością w Chrystusie Jezusie.

PIERWSZY LIST DO TYMOTEUSZA I,12–14

Arogancki, bezczelny i niewierzący bluźnierca Szaweł został jednym z najskuteczniejszych głosicieli Ewangelii Jezusa Chrystusa, znanym jako Paweł z Tarsu! Nigdy nie przypuszczał, że Bóg wybierze go, aby dokonał rzeczy wielkich. Tak się jednak stało. A reszta jest historią, którą wszyscy znamy.

SZYBKĄ ZMIANA SCENY

Jednak najważniejsza lekcja z życia Mojżesza pojawia się, gdy przewiniemy jego losy o parę dni do przodu. Zobaczmy, co dzieje się, gdy Mojżesz i Aaron postępują zgodnie z Bożym planem.

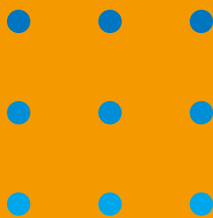
Następnie Mojżesz i Aaron zwołali całą starszyznę Izraela. Wówczas Aaron ogłosił to wszystko, co PAN powiedział do Mojżesza, a on przed ludem uczynił znaki. Lud, widząc je, uwierzył. I gdy Izraelici usłyszeli, że PAN przybywa im na pomoc i widzi ich niedolę, padli na twarz w uwielbieniu.

KSIĘGA WYJŚCIA 4,29–31

Widzisz? Nie kłócili się. Nie zadawali pytań, ale „padli na twarz w uwielbieniu”. Oddali Bogu cześć.

Wiesz, co sobie myślę? Podejrzewam, że gdy wieczorem Mojżesz położył głowę na słomianej poduszce w swoim namiocie, nagle zdał sobie sprawę z tego, dlaczego ów krzew nie

przestawał płonąć. Był zarzewiem Bożego działania pośród Izraelitów, symbolem Jego nieustającego zaangażowania w historię narodu żydowskiego. Bóg wybrał Mojżesza, by odegrał w tej historii wielką rolę. Dlatego następnym razem, kiedy zadasz sobie pytanie: „A co jeśli już Mu się do niczego nie przydam? Co jeśli dni mojej służby Bogu są już za mną?”, zatrzymaj się i zamiast tego zapytaj: „A co jeśli Bóg wybierze właśnie mnie do dokonania czegoś wielkiego?”.



Co JEŚLI...
nagle wszystko stracisz?

Co JEŚLI...
oszuka cię bliski przyjaciel?

Co JEŚLI...
zmagasz się z poważną chorobą?

Co JEŚLI...
twój szef traktuje cię niesprawiedliwie i lekceważąco?

JAK ODNALEŹĆ NADZIEJĘ, KIEDY ŻYCIE PRZYBIERZE NIEOCZEKIWANY OBRÓT?

Jako wierzący ludzie żyjemy na froncie wojny duchowej. Życie stawia nam wiele trudnych pytań. Możemy oczywiście udawać, że one nas nie dotyczą, i bujać w obłokach albo się z nimi zmierzyć, aby mocno stać nogami na ziemi.

Pastor Chuck Swindoll jak zawsze interesująco i inteligentnie dotyka trudnych tematów, niezmiennie odwołując się do ostatecznego, dla nas wierzących, autorytetu – Biblii. Wystarczy zajrzeć do spisu treści, żeby się przekonać, że tę książkę trzeba przeczytać. Można się z niej wiele nauczyć! Polecam.

DR ZYGMUNT P. KAREL, PASTOR



KSIĄŻKA WYDANA WE WSPÓŁPRACY
Z IFL POLSKA – POLSKIM ODDZIAŁEM
INSIGHT FOR LIVING MINISTRIES
WE FRISCO W TEKSASIE



WWW.AETOS.PL
ISBN 978-83-61097-90-7

